№ 10. Kraków dnia 9 Marca 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.— Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

„I ja też!“

III.

Nieszczęśliwe *„i ja też“* bywa główną przeszkodą do zawarcia ślubów małżeńskich a w wielu razach jest powodem do zakłóceń w stadłach oraz do fałszywego kierunku, jaki biorą rodzice w wychowaniu dzieci, a tém samem wprowadza nieład i zamieszanie w kole rodzinném.

Widzieliśmy i widzimy codziennie, że w ożenieniu mało kto już szuka połowicy czyli połowéj, ale sam często będąc ułomkiem, pożąda całości i rzecby można, że stracił miarę, wagę i liczbę w niepomiarkowanych zamiarach, które sobie pod względem wyboru żony zakreślił. Odwrotnie też panny straciły instynkt prawdziwego szczęścia, i wolą przychylném spojrzeniem i niebiańskim uśmiechem pieścić filgranowego z salonu adonisa, jak powierzyć rękę i oprzeć się na ramieniu pracowitego, poważnego i rządnego młodzieńca, który brak tombakowéj pozłoty, wynagradza cnotami rodzinnemi i obywatelskiemi. Rodzice także nie wiedzą po jakiéjby cenie towar swój sprzedawać? Ci którzy mają synów, wyprawiają ich po żonę jak po złote runo, a ci, których Pan Bóg córkami obdarzył, radziby te perełki w złotéj widzieć osadzie, lub je wpleść (co najmniéj) w dziewięcio-perłową męża koronę. Nie dobierają się więc stadła ale się przebierają. Jedno zaś przesadne małżeństwo, choćby trafem wyjątkowym zawarte, staje się kamieniem obrazy i niebezpieczną pokusą dla całego szeregu kandydatów i kandydatek mających iść w pary. Już wtenczas wszyscy i wszystkie modelują się według wyjątkowego wzoru, a każde powiedziawszy sobie *„i ja też“* stawia na *terno secco* oczekując od losu nadzwyczajnéj wygranéj, i nie kontentując się skromném *ambo*, któreby mu koło fortuny prędzéj wyrzuciło. Wiąże się już późniéj do tego jakaś miłość własna, jakiś fałszywy ambit, który nie pozwala stanąć w społecznem stanowisku niżéj od szczęśliwego sąsiada lub sąsiadki, górującéj „bez usprawiedliwionego powodu“ stosunkami, majątkiem lub znaczeniem. I taką kandydaci tworzą sobie logikę: „Kiedy mogła panna N. iść za pana Y., *„to i ja też“* albo „kiedy mógł pan N. otrzymać rękę panny X. *„to i ja też“*. Ale mój Boże! to co się stało, jest wyjątkiem, a wygrany jeden wielki los nie przysługuje zwykle zasłużonemu ale szczęśliwemu. „Prawda, że córka „państwa dobrodziejstwa jest ładniejszą i bogatszą i lepiéj wychowaną od panny N. (mówi stary przyjaciel) „ale cóż poradzić, kiedy to dzieło losu a nie wyrok „Areopagu; fortuna zaś nawet sama zbankrutowaćby „musiała, gdyby z rogu obfitości sypała wszystkim bez „miary i wagi pieniądz, znaczenie i przesadne korzy„ści“. Radę wysłuchano ale nie usłuchano, a tak rodzice jak i kandydaci oraz kandydatki biorą uwzięcie losy na loteryą hymenu, rujnując na to majątek i wiek, który jest najdroższym skarbem, albowiem jest niepowrotnym.

Gdyby nie owo nieszczęsne *„i ja też“* toby się dobierały szczęśliwe pary na drodze wzajemnego serc pociągu i pod miarą równości majątkowéj i stanowiska towarzyskiego.

Przeszkody jakie stawia *„i ja też“* w zawarciu związków małżeńskich, dużo się jeszcze dotkliwiej czuć dają w stosunkach domowych niedobranych stadeł. Ileż to razy Jejmość Dobrodziejka wychowana w dostatkach zamożnego domu, przenosi pod dach mężowski też same zachciałki i zmusza mężulka do ofiar przechodzących jego majątkową możność. I tak np. bogaty sąsiad (chory czy nie chory) jedzie do wód, a z tamtąd do Paryża, późniéj zaś nad Ren na winogrona. Niewiem czy jedzie potrzebnie?... ale to jego rzecz!... Wreszcie stać go na to, bo drogo pszenicę i wódkę sprzedał i słusznie konfederatkę na bakier nosi. Lecz pan N., który się świeżo z panną Y. ożenił, i sądził, że posagiem zaspokoi długi, podłata interesa a wreszcie pocieszał się, iż ma żonę zdrową jak rybkę (bo też była zdrową za stanu dziewictwa), raptem słyszy złowrogie słowo *„i my też!“* („jedźmy do wód mój mężu“). „Po cóż jechać mamy luba żonko za granicę? „(rzecze mężulko) kiedy nam tu tak dobrze!! Wszakże „miodowe lato, najmiléj jest spędzić we dwójko, usłać „gniazdko i pędzić chwile szczęścia i rozkoszy we wza„jemnéj miłości, z dala od gwaru świata i natrętnych „wpływów! Dopiero cośmy zaczęli urządzać interesa,

„wychodzić z długów i piękną naszą majętność oczy„szczać Dopiero co też zacząłem stawiać folwark na „Wygnanowie, a tybyś chciała!...... Ach moja żono, to „niepodobna!.... nie mógłbym teraz jak cię kocham!!... „Za parę lat, gdy trochę wybrniemy z kłopotów, gdy „się urządzimy,... to i owszem!... sam za tém jestem;.. „szczerze ci mówię!....... Cóż tam że pan X. jedzie!...... „Najprzód chory, a potem kapitalista od lat czterdzie„stu gospodaruje ..., córki ma dorosłe, synów już po„stanowił!.. Ale my moja duszko dopiero poczynamy!.. „Zmiłuj się.., Odłóżmy to na później".

„Nie można odwlekać (odpowie żonka) bo ja czu„ję, że mi nie dobrze, coraz jestem słabszą i potrze„buję zdrowia poratować!.... Czy ci moje zdrowie nie „miłe, kochany mężu?!— Ale gdzież tam!....... droższe „mi nad życie i wszystkie skarby świata, jednak nie „sądzę, aby stan twój był zatrważającym, owszem wróży „nam szczęście,..... pociechę, a jeździć w tym stanie?!

—„Przepraszam cię mój mężu, lecz mówiła mi „Teonia iż ruchu potrzeba, a gdzież większy ruch jak „na wojażu!.... Już tylko dla twéj miłości to zrobię, że „pić wód nie będę, ale co winogrona to mnie wzmo„cnią i na nogi postawią. Wreszcie potrzebną na po„dróż sumę weź z mego posagu;.... jabym nie chciała, „abyś z twoich funduszów na mnie expensował".

Czy pojechali państwo N. N.?...... Czytelnik łatwo odgadnie gdy zważy, iż mąż usłyszał *dictum acerbum* „weź z mego posagu".

Inny przykład:

— Starając się o mnie mój mężu, znałeś dobrze moje stósunki, więc to żadną dla ciebie nie może być niespodzianką.

— Cóż że znałem, ale ja się z twoją familią nie żeniłem tylko z tobą.— Trudno abym dla twoich cioców i kuzynek jechał na całą zimę do miasta i odjeżdżał domu i gospodarstwa. A wreszcie jedź jeśli chcesz ale zrujnujesz fortunę naszych dzieci, bo na téj stopie jak w roku zeszłym utrzymać się nie możemy. Co innego twoja ciotka bogata, bezdzietna, ta może sobie pozwalać, ale nam ani się godzi, ani byłoby roztropném. Przypomnij sobie jakie pobyt nasz w mieście pociągnął za sobą wydatki. Sprowadzili państwo X. karetę z Wiednia, tyś się uparła, abyśmy *„i my też"* taką samą mieli, musiałem po nią jeździć, a teraz kurz ją zjada w wozowni.

— (żona przerywając) Dlatego jéj teraz w mieście chcę używać, aby ją przewietrzyć.

— Wreszcie modelujesz się moja żono nie według osób będących w tym samym co i my położeniu majątkowém, i nie bierzesz za wzór ludzi rządnych, ale zawsze stawiasz mi za przykład albo o dużo od nas bogatszych, albo rozrzutnych, których rychłe bankructwo jest do przewidzenia. Pierwszym sprostać nie zdołamy, a drugich naśladować nie daj nam Boże!

— Przepraszam cię mój mężu, ale ja tylko twoją i moją godność utrzymać pragnę, i dlatego nie chcę dopuścić aby nami świat pogardzał lub nas upokarzał jak jakiemi biedakami, których nie stać nawet na karetę w mieście i na utrzymanie porządnego domu.— Przyznaj sam jak nas zaraz w opinii świata podniosły te parę wieczorów, któreśmy dali;... zaraz inaczéj nas uważano!!

— Co tam z tego przyjdzie! Stósunki tego rodzaju są jak bańka na wodzie, i żadnéj trwałéj i poczciwéj nie zawięzują między ludźmi przyjaźni.

— Może ty mój mężu o te stósunki nie dbasz, bo masz inne, ale wybacz iż ja z mojemi krewnemi dla twojego dziwactwa najbliższych węzłów zrywać nie mogę. Powinieneś był wcześniéj to przewidzieć, wiedząc z jakiego domu bierzesz żonę, i dobrać sobie raczéj bogatą szlachciankę równego z tobą urodzenia.

— Zapewne, iż gdybym był przewidział, iż twoje połączenia tyle mnie kosztować będą, nie byłbym się odważył; ale je myślałem, iż dostatecznie będzie szanować twoich krewnych, bez opłacania im światowego haraczu i podania się im w niewolę. Wreszcie co mi tam do twoich krewnych! Nie mam pieniędzy na wasze zbytki i basta! Jeśli chcesz siedzieć z krewnemi a nie z mężem, to niech ci dostarczają funduszów, a jeśli rozumiesz powołanie żony, to siedź na wsi i pracuj ze mną wspólnie na przyszły los dzieci.

— Już dość robię z siebie ofiary, gdy całe lato nudzę się na wsi w pośród twoich sąsiadów i sąsiadek, więc mam przynajmniéj prawo przepędzenia zimy w mieście z ludźmi, wśród których się urodziłam i wzrosłam, inaczéj zardzewiałabym i umarłabym z nudów. Wreszcie ja nie wymagam od ciebie poświęceń; mój majątek własny wystarcza.

— Ale dzieci mamy moja żono i o ich przyszłości myśleć należy!

— To twoja rzecz, ja przecież majątku przyrabiać za ciebie nie będę, ale mi się należy utrzymanie odpowiednie memu stanowi.

— Jedźże więc gdzie chcesz i rób co ci się podoba; ja zostanę na wsi starając się spełniać obowiązki ojca, gdy ty nie umiesz odpowiedzieć najpierwszéj powinności matki.

— Zupełną ci w tém mój mężu zostawiam wolność, ale świat się przekona iż padłam ofiarą niedobranego małżeństwa.

Inny jeszcze przykład:

— Widziałam tę suknią co ją sprowadziła księżna z Lyonu, bardzo piękna mój mężu, a taka mocna jak skóra; to nie przeżyte, i zupełnie podobna do staroświeckich materyj.

— Musiała ją też drogo zapłacić, bo jedwab według cenników, które odbieramy o połowę podrożał.

— Ej, wątpię aby znowu była tak droga, wczoraj zapisała taką samą kupcowa pani N.

— To próżny zbytek, bo gdzież się ona w takiéj sukni pokaże? Dla wielkich pań to jeszcze ujdzie, chociaż i z niemi teraz jakoś krucho, bo na 12/00 pieniędzy od nas pożyczają, ale one już przyzwyczajone do takich zbytków lecz pani N?

— A cóż to myślisz mój mężu! albo to pani N. nie jest równie bogatą jak inne magnatki?..... Dla czegóż sobie nie ma pozwolić?....... Cóż one od niéj lepszego? Za swoje pieniądze każdy się może ubrać jak mu się podoba. W fabryce nie robią dla magnatek tylko dla tych co płacą.

— Oczywiście, ale pani N. nie ma nawet okazyi wystąpić w takiéj sukni, bo nie żyje z magnatami, chyba po ulicy będzie się w niéj nosić.

— A choćby też na ulicy, to miło jest pokazać się porządnie ubraną. Ja sama jak sobie zaoszczędzę z tego co mi na dom dajesz, to sobie muszę taką suknią sprowadzić bo *„i ja też“* przecież nie gorszą jestem od pani N.

— Ale do czego moja żono! Śmialiby się z nas ludzie. Stracilibyśmy nawet kredyt, gdyby spostrzeżono, iż nad nasz stan żyjemy. A wreszcie to zaraz obudza zazdrość, biorą to za jakąś dumę, przyjaciół odstręcza i ręczę ci, iż te panie, z któremi jesteś dzisiaj w przyjaźni, krzywiłyby się, że się od nich chcesz odróżniać.

— Niech się tam krzywią, ale *„i ja też“* mogę się tak ubrać jak i pani N. spodziewam się że nas stać na to.... Wreszcie ja nie żądam abyś mi dawał pieniędzy, bo ja uzbieram sobie z oszczędności.

— Ta oszczędność będzie zawsze kosztem domu, subjektów i czeladzi, bo oszczędzać zawsze musisz na ich żywności, a to się nie godzi! Wreszcie odstapią nas lub obgadają.— Już wolałbym nareszcie,....

— Jeżeli wolisz sam kupić, to ja chętnie przystaję, a za to wspaniale żywić was będę. Wierzaj mi mój mężu, iż gdy się czasem piękniéj ubiorę, to mi nietylko o mój własny honór chodzi, ale i o twój własny drogi mężu, gdyż *„jak cię widzą, tak cię piszą“* a czegóż mamy wyglądać jak jacy nieboracy, kiedy nam dzięki Bogu dobrze handel idzie!...... Więc ja już powiem panu Y. aby mi zapisał taką samą suknią jak pani N.?.... Co mój mężu?... powiedz?

— Zobaczymy!... Jeśli nie bardzo droga to może, ale późniéj, bo teraz mam za towar płacić....

— Późniéj?.... to tymczasem z mody wyjdzie, albo też inne panie kupią i nie będę jedną z najpierwszych!.. Dzisiaj chcę mój mężu!..... dzisiaj!...... proszę cię pięknie!... Jak wyjdę na targ po wiktuały to wstąpię do pana Y. i zapiszę. (D. c. n.)

O oświacie ludu naszego.

Zdawałoby się iż kwestya oświaty ludowéj, która tyle umysłów i serc szlachetnych zajmuje, dostatecznie jest obrobioną i wyjaśnioną, i że dość jest dołożyć ręki do dzieła, aby obudzić życie w téj niekształtnéj bryle służącéj dotąd rozmaitym mistrzom za surowy materyał do prób i doświadczeń, a z któréj zarówno wyżłobić można obraz świętego jak i szatana. Zdawałoby się mówię, iż dość jest szkołę zbudować, fundusz na profesora wyznaczyć i książek nakupić, aby rzęsiste promienie światła spłynęły na lud nasz wiejski i rozświetliły nauką miasteczka i sioła nasze. W tém zdaniu widzę grubą pomyłkę. A chociaż oddaję cześć zasłudze i dobréj woli współrodaków, którzy na drodze przez nich pojmowanéj, poświęcili się zarliwie oświacie ludowéj i szlachetne w tym celu nieśli ofiary, to nie mogę przyznać, aby skutek uwieńczył ich usiłowania i aby na téj drodze dojść mogli do zamierzonych i zbawiennych wypadków. Oświata w ogólności nietylko jest wzbogaceniem wiedzy ludzkiéj, ale jest również a nawet głównie rozjaśnieniem sumienia, ukształceniem serca, wyrobieniem ducha, ułagodzeniem obyczajów i przerodzeniem całéj dzikiéj istoty człowieka w utwór doskonalszy, odznaczający się przewagą sił moralnych nad zmysłowemi, i czyli rządem ducha nad ciałem. Takich przymiotów stanowiących niemal wyłącznie o cywilizacyi, sucha nauka nie daje, i widziano też w wielu razach a nawet w przykładach codzień się powtarzających, iż najgorszym co do obyczajów, charakteru i serca jest właśnie ten chłop, który czytać i pisać umié i którego wiedzę rozjaśnił promień oświaty, ale się tylko w głowie zatrzymał a do serca i duszy nie przeniknął.

Nauka jest to narzędzie i środek dla ducha, który mu służy zarówno ku dobrym jak i ku złym sprawom; jest to miecz obosieczny, który w ręku zacnego rycerza służy ku obronie kraju, a w ręku rozbójnika staje się narzędziem zbrodni. Nie może więc wyłącznie chodzić o to, aby ten miecz przygotować, wyostrzyć i bezwzględnie pierwszemu lepszemu ochotnikowi w ręce oddać, ale chodzić raczéj powinno, aby wolą objaśnić, ducha ulepszyć, serce wykształcić i tak gruntownie obyczaj wedle wyższego prawa urządzić i udoskonalić, aby nauka służąc już tylko za narzędzie oświeconéj woli, wzbogacała dziedzinę ducha i stała się owym kapitałem zasobnym w ręku rządnego i roztropnego szafarza złożonym.

Słowem, chodzi najprzód o uobyczajenie, a potem o obdarzenie nauką. Czy się zaś kto uobyczajeniem naszego ludu zajmuje?... Nie wiem i dotąd nie widzę! Duchowieństwo objaśnia wprawdzie sumienie ludu przez kazania, katechizacye i spowiedzi, ale nie może bez, pośrednio dozorować domowych obyczajów i wywie-

rać skutecznego wpływu na jego stosunki rodzinne-domowe i społeczne. Duchowieństwo ostrzega o złém i dobrém, o grzechu i cnocie, o drogach wiodących do zbawienia lub do potępienia, ale stawiając tylko w duszy prawdy moralne w wielkich i ogólnych zarysach, nie daje światłocienia obyczajności towarzyskiéj temu naszkicowanemu dopiero obrazowi. Któż więc tę pracę dopełni i dzieło wykończy i udoskonali?....... Czy szkoła?.... wątpić mi o tém wolno, a nawet z górybym temu zaprzeczył; gdyż nie widziałem, aby dzieci wiejskie które do szkoły chodziły, były w dalszém swém rozwinięciu i wieku obyczajniejszemi i zyskały co na ogładzie! W szkole uczą dzieci czytać, pisać, rachować i obcych języków, (jak to niestety od kilku lat postanowiono) ale nie uczą ich miłować bliźnich, zgadzać się z rodzicami, braćmi, krewnymi i sąsiadami, nie uczą ich poszanowania dla przełożonych lub starszych, nie uczą ich łagodnego obchodzenia się ze zwierzętami do ich użytku przez opatrzność powierzonemi. Nie uczą zamiłowania pracy oraz czystości ciała, porządku w domu, obórce, ogrodzie i polu, nie uczą obowiązków jakie ma włościanin względem przełożonéj władzy, względem kraju, gminy i sąsiadów. Słowem w naszych szkołach dziecko chłopskie uczy się tego wszystkiego co mu jest niepotrzebném, a tego się nie uczy co mu jest w dalszém życiu niezbędném; zdobi niewykształcony umysł pstrocinami nauki a nie wyrabia w sobie ducha i nieudoskonala swojéj istoty, więc też dusza jego zamiast być obrazem bożym, wygląda jak bohomaz przez partacza licho a jaskrawo namalowany.

Uczyłem się pilnie poznawać wewnętrzne chłopów skłonności i przymioty ich ducha, a rozpatrywałem się w tych, którzy pisać i czytać umieją i do szkółek chodzili, porównywając ich z resztą nieuczonéj rzeszy. Cóż dostrzegłem? Oto, że w ogólności uczniowie akademji wiejskich stracili chłopski rozum a nie nabyli książkowego; stracili pokorę a dorobili się zuchwalstwa; nie wykształcili w sobie godności jaką daje oświata, ale nadęli się pychą do jakiéj przychodzi się łatwo w skutek źle skierowanéj nauki. Słowem, widziałem potworki, które promień oświaty olśnił, ale nie oświecił, pobielane groby, lakierowane pruchno, złocone na mikołajki jabłko, na którém błyszczy wiotka blaszka pozłoty, lecz które w środku jest kwaśne, cierpkie, a często czerwiem stoczone lub nagniłe.

Czyliż jednak tę niekorzystną stronę bezwzględnie szkołom i nauce przypisuję? i czyliż dla tego miałbym być zwolennikiem dawnéj ciemnoty i umysłowego ludu zaniedbania?.... Wreszcie czyliżbym dla ludu naszego, który gorąco kocham, chciał zamknąć świątynię wiedzy i zaprzeczyć mu powszechnéj z cywilizacyi korzyści? Broń mnie Boże od téj myśli! Owszem zdaje mi się, iż nikt więcéj odemnie nie pragnie rozszerzenia *prawdziwéj* między ludem oświaty, i żałuję że jestem już za starym, i żesię nie mogę wyłączniéj temu najwyższemu zadaniu poświęcić. Ale ja chłopa kocham z głową i z nogami, tojest całą jego istotę, i dlatego gniewa mnie, gdy mi kto głowę chłopa ufryzuje i wonnemi namaści olejkami, a serce jego i cały kadłub w błocie pozostawia. Nie lubię téj larwy, którą fałszywa filantropia i pseudo-cywilizacya do twarzy chłopa przymierza. Pragnę więc dla ludu oświaty zupełnéj, obejmującéj zarazem serce i umysł, duszę i ciało; czyli tak wewnętrzne jak i zewnętrzne wykształcenie. Pragnę, aby przyjęto ku temu celowi skuteczne i doświadczone środki i nie łudzono się próżną nadzieją, że z naszych szkółek (tak jak one są dzisiaj) dobro jakie dla ludu wyniknie. Myśl zaś moją tém chętniéj teraz rozwinę, iż sejm prowincyonalny zajmie się może tą ważną sprawą i wskaże drogi ułatwiające szerzenie się powszechnéj oświaty. Zgromadzenie również rolnicze w Krakowie poleciło komitetowi zająć się obmyśleniem środków ku wydawnictwu pisma ludowego. Na czasie więc będzie pomówić i o szkółkach i o pismach ludowych, a razem podać zarys wychowania ludowego, który według nas najlepiéj odpowiedzieć może potrzebie jak również epoce naszéj i stopniowemu wykształceniu ludu. Że zaś ten przedmiot jest może jednym z najważniejszych, przeto mu kilka kolumn pisma naszego poświęcić zamierzamy.

Uznanym jest w świecie pewnikiem: iż serce dziecka wykształca *matka* a umysł *szkoła.* Matka nawet przygotowuje grunt pod zasiew prawdy Bożéj, a duchowieństwo tylko rzuca weń ziarno boskiéj nauki i pielęgnuje onéj wzrost i rozwinięcie. Matka więc jest mistrzem uczucia, kapłan mistrzem sumienia czyli ducha, a nauczyciel mistrzem wiedzy czyli umysłu. Trzy więc potęgi moralne w człowieku, przez trzech oddzielnych wykształcane mistrzów, stanowią o jego wyrobie wewnętrznym i muszą się z sobą zgadzać jak trzy muzyczne tony, które się zlewają w jednym czystym i harmonijnym akkordzie. Którabykolwiek z tych stron nie była dociągniętą, sprawia rozbrzęk i świadczy o nieudolności mistrzów lub o lenistwie i krąbrności ucznia. Ztąd też dla tych trzech jedna i wspólna służyć powinna zasada i jeden (iż się tak wyrazimy) kamerton *bezwzględnéj prawdy bożéj,* do któréj cały nastrój władz moralnych doprowadzać należy.

W oświacie ludu naszego na najważniejszym, bo na pierwszym zbywa mistrzu, tojest na *matce;* ztąd też braknie młodzieży wiejskiéj podwalin domowego wychowania, bez którego duchowy nauczyciel czyli kapłan (nie znalazłszy przygotowanego i spulchnionego pod zasiew gruntu) rzuca ziarno nauki bożéj na skałę albo między ciernie. Ostatni zaś mistrz wiedzy czyli nauczyciel, zamiast wznosić dach świeckiéj nauki na ścianach pierwiastkowego wychowania i objaśnionéj

wiary, wiesza go niemal w powietrzu, lub opiera na słupkach pojętności lub pamięci uczących się dzieci, zapełniając kramik ich wiedzy strzępkami niedokładnych wiadomości, nieodpowiednich ani potrzebie i rodzajowi życia naszych włościan, ani zwykłym zajęciom rolniczego ich stanu. Dziecko więc rośnie bez pierwiastkowego wychowania czyli wykształcenia serca, bez oświeconéj wiary a tém samém bez urządzonego sumienia; w szkole zaś nauczy się czytać bez wyboru, pisać bez sensu i wymawiać kilka wyrazów ze słownika obcego mu języka. Tak przygotowane dziwo, ma się nazywać cywilizowanym chłopem i wyjść za parę lub kilka lat na gospodarza,... na sołtysa we wsi,... na wyborcę, a nawet na deputowanego w sejmie.

Filantropy, idealiści i uczuciowi popieracze ludowéj oświaty mniemają, iż szkoła wszystkiemu zaradzi, matkę i księdza zastąpi, a z téj niekształtnéj bryły wyrobi utwór doskonały. Tymczasem dekoracyjna taka cywilizacya, jest tylko malarską pozłotą surowego materyału, który się spaczy, popęka i ani na domowy sprzęt użyć się nie da, ani go na szérszéj świata scenie ustawić nie można. Wyrobią się z tego chłopi czytający i piszący, ale ani myślący ani czujący. Wybaczą mi zaś szanowni popieracze bezwzględnéj oświaty, gdy ich uprzejmie posądzę, iż się na duchowéj naturze ludu naszego nie znają, a psychologicznym studyom téj warstwy społeczeństwa wcale się nie poświęcali.— Im się zdaje, że duszę osadził Bóg w jednéj mózgu komorce, gdzie zamknięta siedzi, dopóki jéj nauczyciel wiejski kluczem doktryny szkolnéj nie otworzy. Zdaje im się, że dość rozbudzić władze umysłowe i pojęcie, aby zwalczyć stan duchowego barbarzyństwa w jakiém się lud znajduje. Téj nadziei podzielać nie mogę, gdyż ciemnota i surowy obyczaj ludu naszego mniéj wypływa z braku wiedzy jak z powodów nieobjaśnionego sumienia i nierozwiniętéj prawdy a razem braku wykształcenia serca. Przysłowie mówi: *„smaruj chłopa miodem, a on zawsze jak piołun będzie gorzki“*. Otóż to samo i o nauce (takiéj jaka jest dzisiaj) powiedzieć można: *„kładź naukę łopatą w głowę, a mądrym go nie zrobisz“*. I pojmiemy dlaczego król Salomon prosił Boga, aby mu *„dał serce mądre“* (*„Da mihi cor sapiens“*) Tak jest: prosił Salomon o serce a nie o głowę mądrą, czyli prosił o wykształcenie duszy i o wyrób doskonały uczucia, za którém idzie pojęcie sprawiedliwości, obyczajność, łagodność, miłość, duch ofiary i poświęcenia, a wreszcie ta towarzyska uprzejmość, bez któréj społeczeństwo zawsze nosiłoby piętno barbarzyństwa. My też starajmy się najprzód, aby nasz lud miał serce mądre, tojest sumienie oświecone o cnocie i zbrodni, uczucie rozwinięte, obyczaj łagodny, a obok prostoty tę uprzejmość i polubowność, która świadczy o gruntownéj i religijnéj oświacie. Wszakże chłop litewski, żmudzki i białoruski, mniéj umie od naszego mazura i ani tyle świata przewidział, ani też o tylu sprawach świata nie słyszał, a przecież nieskończenie stoi wyżéj od naszego ludu pod względem prawdziwéj cywilizacyi, bo on też moralność chrześciańską w życiu rodzinném i towarzyskiém wyżéj rozwinął i zastósować umie. Tam jeszcze matka tradycyjnie przechowaną wiarę w jego sercu zaszczepia, przykładem cnót mu świeci, a od grzechu go chroni. Wreszcie wiarę i obyczaj tego ludu uprawiali *arcy-mistrze* i zasiali tam słowo Boże, które dotąd bogaty plon w cnotach wydaje, i długo przy łasce bożéj wydawać będzie.

Ale przypuszczam iż szkółka wiejska stać się u nas wyłącznie może źródłem oświaty ludowéj!.... Przypuszczam, iż dziecko naszych włościan nie mogąc w domu odebrać pierwiastkowego wychowania, ani w kościele znaleść dokładnego prawd religijnych rozwinięcia i objaśnienia, szukać musi w parafialnéj szkółce téj duchowéj dźwigni, która go z dzisiejszéj moralnéj niemocy podnosi. To pytam się czyli tam skierowane są środki ku uobyczajeniu dzieci? Czyli tam uczą człowieka jak ma żyć na tym bożym świecie, aby powołaniu swemu odpowiedział? Czyli tam wpajają w serce dziecka uczucia moralne, obowiązki względem rodziny, gminy i kraju? Czy przedstawiają mu skutki lenistwa, opilstwa, nieładu i nieposzanowania cudzéj własności? Czy go przygotowują przez nauki elementarne do przyszłego stanu rolnika, a to wykładając chociaż w pierwszych zarysach potrzebę dobréj i starannéj uprawy ziemi i przedstawiając korzyści ztąd płynące? Naukę początkową sadownictwa i troskliwego chowu bydła?...... Czy dają baczenie na ochędóstwo ciała (tak wielki wpływ ze względu sanitarnego i obyczajowego wywierające)? Czy mówią co o porządku chaty, obory i podwórka? Czy strofują za przekleństwa i uwłaczające słowa lekkomyślnie i barbarzyńsko miotane? Czy kształcą język albo mowę, gładząc i poprawiając prowincyonalizm? Czy uczą nawet niewinnych ale przystojnych rozrywek i zabaw, któreby w wolnych chwilach zająć mogły bez grzechu młodzież wiejską, odwodząc ją od karczemnych schadzek? Czy wdają się w postępki uczniów po za szkołą, bacząc aby te młode latorośle zaszczepione w szkole, nie porosły kolcami i dzikiemi odrostami?

Oh! podobno tak się nie dzieje!! Dziecko do szkoły idzie brudne, nie uczesane, zawalane błotem zewnątrz i wewnątrz, a wychodzi ze szkoły zawalane kredą i inkaustem, ale nie oczyszczone wewnątrz, ale tylko nakarmione plewą czczéj nauki. Widzimy iż te dzieci idąc drogą ze szkoły biją się, klną i przezywają, a powróciwszy do domu wykręcają wróble, kradną sąsiadowi jabłka, kłamią, kłócą się z rodzicami i czeladzią a trzodę w cudze pędzą ziemniaki, czekając na godzinę popołudniowéj w szkole prelekcyi.

(D. c. n.) *W. W.*

Korespondencye z kraju.

O użytkach z torfu.

Istoty organiczne czyli wszelkiego rodzaju rośliny i ich korzenie, a w szczególności: sitowia, wrzosy, bylina, rozchodnik, wełnica wielkokłosowa i żurawina, w pewnym przeciągu czasu pod wpływem stojącej lub wolno płynącej wody podlegając przeobrażeniu, wytwarzają masę torfem zwaną. Dlatego też powyżej wzmiankowane rośliny bywają najprawdopodobniejszą oznaką bytności pokładów torfowych, które zwykle w nizinach bądź na równinach, bądź między górami natrafiamy. Powierzchnia jednakże pod jaką torf się znajduje nie zawsze bywa pokryta wodą, ani też przedstawia moczadła. Często nawet pokryta jest cienkim suchym i pod naciskiem nogi zaledwie uginającym się darniem. Zdarza się bowiem, że w skutek zmiany koryta rzeki lub wyschnięcia górnych źródeł zmienia się kierunek ścieków, napływ wody całkiem ustaje i pokłady torfowe z czasem obsychają. W takich miejscowościach oznaką bytności torfu jest to, że ziemia wierzchniéj warstwy w czasie obfitych deszczów staje się przepaścistą i szybko wodę wciągającą, która jeżli dłuższy czas na powierzchni się zatrzyma, przybiera barwę żółtawą lub brunatną niebiesko się połyskującą. Chcąc się stanowczo o bytności torfu upewnić i przekonać a zarazem o grubości i rozległości pokładu jak niemniéj o jakości masy, sprawdza się domniemania, za pomocą świdra torfowego, albo jeżeli zbytnia masa wody czynności nie utrudnia za pomocą łopat, kopiąc tu i owdzie doły do pewnéj koniecznéj głębokości, która do grubości pokładu stósować się powinna. Torf wydobywa się albo więcierzami, jeżeli wody dla braku spadku odprowadzić nie można, albo w razie osuszenia zwykłemi łopatami, co o wiele pracy i kosztów umniejsza. Po wydobyciu przewozi się torf na miejsca suche dla przesuszenia i jeżeli odrazu podczas wydobywania nie wyrabiano z niego cegiełek, to uskutecznia się dopiero wzmiankowaną czynność po dostatecznem stężeniu masy na miejscu ku temu przeznaczonem. Wyrobione cegiełki w formach (podobnie jak przy wyrobie cegieł z gliny) wywozi się na miejsca suche i układa dla przeschnięcia na lasach z pręcia, susząc je ani zbyt prędko ani zbyt wolno; pierwsze bowiem postępowanie wystawiłoby cegiełki na popękanie i rozsypanie się, drugie zaś na zagrzanie i zgnicie. Dobroć torfu zawisła od zbitości masy, która w składzie swoim nie powinna posiadać żadnych obcych części, jakiemi są: zwir, glina, piasek itp., a następnie od barwy, która służy zarazem za zasadę rozgatunkowania. Torf czarny, jako złożony z zupełnie zbutwiałéj masy, uważa się za najlepszy, byle barwa jego nie pochodziła z przyczyn znajdujących się w nim części ziemnych. Torf barwy brunatnéj jako na wpół przegniły zalicza się do pośredniego gatunku, po którym dopiero torf barwy żółtéj za najlichszy się uważa i do opału z korzyścią użytym być nie może. Innemi cechami dobroci torfu po wyschnięciu jest twardość i zwięzłość masy, w skutek czego nie łatwo się kruszy lub łamie, co w przeciwnym razie byłoby oznaką pomięszania z częściami ziemnemi.

Na opał używa się torfu w stanie natury lub dla ułatwienia przewozu przepalonego w stósownie urządzonych stósach sposobem praktykowanym przy zwęglaniu drzewa. Albo też używa się go prasowanym za pomocą pras hidraulicznych, albo nareszcie dla zmniejszenia objętości wypłukanego w kadziach, w skutek czego ziemne części z wodą odpływają a sam torf na dnie tak zbito się osadza, jakby poddany był ciśnieniu prasy. Torf prasowany nietylko że daleko prędzéj wysycha, ale nabiera zarazem własności węgli kamiennych i pali się bez pryskania, należy tylko prasować go w stanie już przeschłym, aby nie utracił przez prasowanie części smolnych i olejnych.

Ubocznym celem zwęglania lub ztlenia torfu w retortach do czerwoności ogrzanych, jest otrzymywanie materyj płynnych, pomiędzy któremi największe zastósowanie mają kreozot i parafina ciecz tłusta i paląca się, nie mająca jednakże własności tłuszczu. Kreozotem posmarowane mięso nabiera własności wędzonego, a beczki do ustania się piwa przeznaczone roztworem kreozotu z wodą po wierzchu przeciągnięte, nigdy nie pleśnieją.

Parafiny używa się do robienia świec parafinowych oczyszczając brunatną jéj barwę kwasem siarczanym i kilkakrotną dystylacyą, a następnie przepłukiwaniem w roztworze sody z czystą wodą, przez co nabiera barwy alabastrowo-białéj.

Oprócz powyższych użytków ciecz torfowa użytą być może na smarowidło do powozów lub wozów, a sam torf na nawóz byle dopomódz jego odkwaszeniu niegaszoném wapnem, przesypując takowém warstwami torf na pewne miejsce wywieziony, albo też ścieląc go pod bydło w stajniach lub polewając gnojówką.

Popiół następnie i woda w czasie prasowania z torfu wyciśnięta, skutecznym okazały się pognojem na łąki. W pobliskości nareszcie kopalni węgla kamiennego, miał węglany z wielką korzyścią zużytym być może mięszając go z torfem i dopiero wyrabiając cegiełki na opał, które po wyschnięciu najlepszym węglom dorównają.

Wszystkie powyżej wzmiankowane odkrycia i pożytki z torfu, postawiły go ostatniemi czasy w rzędzie ważnych produktów, zapewniając posiadaczom pokładów torfowych nie małe korzyści. Że zaś kraj nasz niemniéj od innych w torf obfituje, zwracam uwagę

posiadaczy ziemskich na te skarby od wieków bez pożytku w łonie ziemi ukryte i radzę skorzystać z nowego źródła dochodów nie czekając, aż jaki przemyślniejszy cudzoziemiec kupiwszy za bezcen dobra, samym sobie torfem kapitał zaliczony w trójnasób powróci. *Z. J.*

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 6. *Marca* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 20 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 60 c. do 12 zł. 40 c. i do 13 zł. 80 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 46 c. do 11 zł. 60 c. i do 12 zł. 75 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. — c. do 8 zł. 66 c. i do 9 zł. 6 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 53 c. do 6 zł. 93 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. — c. do 6 zł. 40 c. i do 7 zł. 20 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 26 c. do 4 zł. 66 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. — c. do 4 zł. 40 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 66 c. do 9 zł. 6 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 47 c. do 7 zł. 60 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Wyka za korzec od 7 zł. 20 c. do 7 zł. 75 c. i do — zł. — c. w. a.

Tymoteusz za korzec od 28 zł. — c. do 30 zł. — c. i do 34 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Olej za 100 ff. cłowych od 25 zł. — c. do 25 zł. — c. i do 15 zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 13 zł. 65 c. do 14 zł. 35 c. i do 14 zł. 82 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. — c. do 12 zł. 30 c. i do 13 zł. 15 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 57 zł. — c. do 66 zł. — c. i do 73 zł. 25 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 57 zł. — c. do 74 zł. — c. i do 87 zł. 25 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart à 80 % Trallesa, od 44 zł. 55 c. do 44 zł. 75 c. i do — zł. — c. w. a

W zeszłym tygodniu panowała znowu ogólna stagnacya na tutejszym targu z powodu niepomyślnych wiadomości handlowych z zagranicznych targowisk. Pszenica znalazła bardzo mało pokupu, kilka małych partyj zakupiono na potrzebę stolicy. Co do żyta było więcéj ożywienia, i płacono kilka srebrników więcéj za szefel jak w zeszłym tygodniu. Kilka partyj pięknego jęczmienia sprzedano po wyższych cenach. W handlu owsa panowała stagnacya. Co do grochu, bobu nie było żadnego ruchu. O kukurudzę wcale się nie dopytywano. Rzepak pozbywano po niższych cenach. O koniczynę trochę więcéj się dopytywano lecz w cenach nie zaszła zmiana. Ceny okowity słabo się trzymały, wypowiedziano 6,000 kwart. Nie odbyło się żadnych tranzakcyj co do cynku. Olej słabo się trzymał w cenie. Od kilku dni mamy łagodne i wiosenne powietrze.

Wiedeń 2 Marca. Na dzisiejszym targu sprzedano ogółem około 30,000 mierzyc, różnego gatunku zboża. Pszenica spadła o 20 centów na mierzycy. Za żyto, jęczmień, owies, kukurudzę płacono 10 centów mniéj za mierzycę jak w zeszłym tygodniu. Za centnar oleju ofiarowano 35 złr 50 c. Za gradus okowity płacono 66½ c. Ceny mąki spadły o 25 centów na centnarze.

Londyn 2 Marca. Ceny zboża ustaliły się. Dowozy były bardzo znaczne. Ceny mąki nie zmieniły się.

Tryest 2 Marca. Co do cen zboża panowała stagnacya. Za banacką pszenicę płacono 10 złr. 25 c; za żyto 5 złr. 75 c.; za jęczmień 4 złr. 75 c.; za kukurudzę 5 złr 75 c.; za owies 3 złr. 75 c. Za centnar oleju ofiarowano 37 złr. Wiadro okowity pozbywano po 27 złr. Oliwę z Pugli płacono po 50 złr. za centnar. Ceny kawy spadły cokolwiek.

Praga 2 Marca. Koniczyna. W handlu koniczyny panowała ogólna stagnacya a ceny spadły w obydwóch kolorach. Za centnar wyborowéj białéj koniczyny płacono od 47 do 48, za średnią od 38 do 40, za poślednią od 28 do 30 złr. Za wyborową czerwoną od 36 do 37, za średnią od 31 do 33, za poślednią od 28 do 30 złr. za centnar. Co do okowity nie było żadnego ruchu, a spekulanci ofiarowali niższe ceny. Za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków ofiarowano 69 do 70 c., za melasse płacono od 64 do 65 c. w. a.

Peszt 28 Lutego. Obrót w handlu zbożowym był dość ograniczony. Przywieziono dość znaczne partye pszenicy, ale lekkie gatunki odchodziły po niższych cenach. Co do żyta również panowała stagnacya, a kupcy nie okazywali ochoty do spekulacyj. Płacono w ogóle za mierzycę:

B i a ł é j p s z e n i c y b a n a c k i é j: od 4 złr. 90 c. do 5 złr. 90 c. Ż y t o od 3 złr. 70 c. do 3 złr. 80 c.; B i a ł e g o j ę c z m i e n i a od 3 złr. do 3 złr. 30 c.; Ż ó ł t e g o j ę c z m i e n i a od 2 złr. 30 c. do 2 złr. 50 c.; O w s a od 1 złr. 70 c. do 1 złr. 80 c.; K u k u r u d z y od 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 c.; P r o s a od 3 złr. 40 c. do 3 złr. 60 cent.; F a s o l i od 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.

Warszawa 4 Marca. Na dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy z wagą 231 funt. pols. do 6 rub. 45 kop Za żyto z wagą od 218 do 226 funt. pols. 4 rub. 20 kop. do 4 rub. 27½ kop. Za korzec owsa do 2 rub. 17½ kop.

Berlin 4 Marca. Ceny żyta ustaliły się. Ofiarują za winspel (25 szefli czyli 11 korcy) na marzec 45½ tal., na wiosnę 45½ tal. na czerwiec, lipiec 46½ tal. Ceny okowity podskoczyły. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa ofiarują na marzec, kwiecień 20½ tal., na kwiecień, maj 20¾ tal., na maj, czerwiec 20⅞ tal., na czerwiec, lipiec 21¼ tal. Ceny oleju podnoszą się. Płacą za 100 funtów cłowych na kwiecień, maj 11¼ tal., na wrzesień, październik 11⅔ tal.

Berlin 2 Marca. Wełna. W zeszłym tygodniu mieliśmy ruch bardzo ożywiony we wszystkich gatunkach sprzedano około 2000 cent. Za wełnę meklemburgską płacono od 74 do 76 złr. Za dobrą polską wełnę ofiarowano od 74 do 76 tal., średnia wełna odchodziła po 50 do 55 tal. Widoki na przyszłość co do wełny nie są bardzo pomyślne. Nie zawierają się kontrakta na późniejszą odstawę.

Wiedeń 2 Marca. Wełna. Fabrykanci sukna z Reichenberga i z Brünnu zakupili kilka partyj wełny w średnich gatunkach. Kupiec z Brünnu kupił 350 cent. i płacił mniéj więcéj za cent. 165 złr. kilkanaście cent. zakontraktował fabrykant z Reichenberga po 170

złr., jeden spekulant z Czech zakupił 100 cent. po 125 złr. Wełny dwustrzyżny znajduje się bardzo mało na tutejszych składach. Na urzędzie cłowym odbyło się bardzo mało tranzakcyj, ale ceny się ustaliły.

Poznań 4 Marca. W zeszłym tygodniu dowozy były mierne. Za winspel pięknéj pszenicy płacono od 75 do 78 tal., za średnią 69 do 72 tal., za pośledną od 63 do 66 tal. Za wyborowe żyto od 44 do 45 tal., za lekkie od 40 do 41 tal., jęczmień od 35 do 44 tal., owies od 18 do 23 tal., za groch do gotowania ofiarowano od 44 do 45 tal., za groch pastewny od 39 do 43 tal., za winspel ziemniaków od 13 do 15., Za centnar czerwonéj koniczyny od 14½ do 16 tal.

Handel jajami. W roku 1815 wyprowadzono z Francyi do Anglii 1.300,915 kilogramów jaj, w roku zaś 1856 9.005,138 kilogramów, co czyni licząc 18 jaj na kilogram (czyli 10 jaj na funt wiedeński) 200.000,000 jaj.

Wiedeń 4 Marca. Woły. Na dzisiejszy targ przypędzono 1,069 sztuk bydła rogatego z Węgier, 849 sztuk z Galicyi, 809 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2,754 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 2,024 sztuk, na prowincye 670 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 440 do 680 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 120 do 195 złr. a za centnar mięsa od 26 50 c. do 28 złr. 50 c. w. a.

Szczecin 4. Marca. Ceny pszenicy ustaliły się; za winspel żółtéj pszenicy płacono od 75 do 83 tal. Za żyto od 43½ do 44 tal. Ceny jęczmienia słabo się trzymają, ofiarują za winspel od 42 tal. Za owies od 25 do 26 tal. Za groch od 45 do 46 tal.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 9. Marca.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . .	złp.	324		316	
Ruble obrączkowe agio	,,	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	,,	67¾		66¾	
Srébro nowe	złr.	147		145	
Półimperyały rossyjskie	,,	12	20	12	—
Napoleondory 20-fr.	,,	12	—	11	80
Dukaty holenderskie ważne	,,	6	90	6	80
Dukaty austryackie	,,	7	—	6	90
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	87	50	86	50
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	83	30	82	40
Obligacye indem. z kupon.	,,	64	—	63	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	76	—	74	50
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . .	,,	160		158	
Listy zastawne polskie z koponami . .	,,	99½		98¾	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 9 Marca. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6 c. 25	do zł. 6 c. 31
,, żyta	4 . 15	4 . 70
,, jęczmienia	3 . 50	3 . 50
,, owsa	1 . 85	1 . 94
,, ziemniaków	2 . 55	2 . 60
za cetnar siana	1 . 5	1 . 20
,, słomy	— . 75	— . 80

Dom Komisowy Krakowski. W tym tygodniu więcéj było ożywienia w naszym domu. Kupowano wszelkie ziarno, a mianowicie o pszenicę się dopytywano. Dom komisowy sprzedał pszenicę JWgo Wł. Mich. po złr. w. a. 13, a JWgo Gła Kruszewskiego po złr. w. a. 13 c. 50. Jęczmień po złr. 8 c. 12½. Żyto po złr. w. a. 9½. Reszta pozostała jeszcze na składzie i dom komisowy wyższych cen oczekiwać będzie. Koniczyna biała ze szczytów cen wygórowanych spadła w przepaść zapomnienia! Nikt się o nią nie dopytuje, chociaż ta pożyteczna roślina jest dla bydła jak chléb powszedni dla ludzi. Owca mruczy z radości i wyskakuje, gdy ją na ugór białą koniczyną zasiany pędzą. Krowa zamiast być narażoną na niebezpieczną chorobę jakiéj po czerwonéj koniczynie doznaje, żuje pełnemi zuchwami białą i bogatym podojem odpłaca tę zdrową paszę. Koń, dla którego w spichrzu zabrakło owsa, idzie na ugór chrupać białą koniczynę; a oprócz tego gospodarz, zostawiwszy na ziarno część zasianego białą koniczyną pola, ładuje banknotami pugilares (a daj Boże wkrótce srebrem i złotem sakiewkę). Nie umiem sobie przeto wytłomaczyć niełaski dla nasienia białéj koniczyny, i stojąc zasmucony nad zapasem oddanym mi w komis, tak przemawiam: ,,O zmienności gustów ludzkich!! O niestateczności ,,rolnych systematów!! Niedawno, bo w roku zeszłym kupowano ,,cię śliczne ziarnko, i dawano ci przed innemi pierwszeństwo, a ,,dom komisowy nastarczyć nie mógł sprzedawać cię, bo prawie co- ,,dziennie rozdzielał cię na kwarty, garnce, ćwierci i korce! a dzisiaj ,,na składach leżysz i każdy cię pomija, a tylko się o twoją czer- ,,wono-licą siostrę dopytuje". Ale skończmy żałobne treny nad koniczyną, a powiedzmy, iż jeśli biała koniczyna chwilowo nie ma pokupu, to za to trawa Tymoteusza, trawa kupkowa, reigras francuzki, angielski i włoski, tudzież łubin i inne trawy odchodzą od ręki i nastarczyć ich nie można. Znowu nowy i znaczny otrzymaliśmy transport buraków pastewnych Pohla i Turnipsu pastewnego, oraz marchwi białéj, Luzerny francuzkiéj i nasion polnych i ogrodowych. Szczepki owocowych drzew zapisane do Francyi, wkrótce nadejdą. Również spodziewamy się w tym miesiącu z Anglii lemieszów, kos i wszelkich narzędzi rolniczych i rzemieślniczych, oraz dzwonów małych stalowych, które osobom wcześniéj zamawiającym przesłane będą.

Herbata nader pomyślny ma odbyt i nowy transport jest zamówiony.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.